SOSNOWIEC — środa 25 czerwca 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

JEDNODNIÓWKA

ISKIERKA

Likwidacja wojny światowej.

Niemcy podpiszą traktat we czwartek.

Paryż, 24 czerwca. (P. A. T.)

„Temps" donosi: Wobec wyrażonej przez Niemcy zgody na podpisanie traktatu, ceremonja położenia podpisów nastąpi najwcześniej we czwartek.

Nowy prezes delegacji pokojowej.

Berlin, 23 czerwca. (P. A. T.)

Prezesem delegacji pokojowej na miejsce hr. Brockdorff-Rantzau został mianowany Erzberger.

Ewakuacja.

Katowice. 23 czerwca.

Od kilku dni, t. j. od chwili zadecydowania się Niemiec na podpisanie pokoju, zaczęło się wywożenie kas i banków z G. Śląska do Brzegu.

Wszystkim urzędnikom wypłacono pensje trzymiesięczne.

Mimo tego pozornego pogodzenia się z losem, rozpoczyna się cicha, systematyczna agitacja przeciw oderwaniu Śląska od Niemiec.

Na agitację tę rząd niemiecki przeznacza miljardy marek, słusznie sądząc, że wydatkowanie na ten cel nawet 10 miljardów marek opłaci się sowicie.

Przygotowania do ewakuacji Śląska. Odezwa do ludności.

Katowice 23 czerwca.

Na ulicach miasta została rozlepiona odezwa władz miejscowych do ludności. W odezwie tej powiedziano, iż wobec zgodzenia się rządu na podpisanie traktatu prawdopodobnie wojska polskie wkroczą na Śląsk, zaleca się więc ludności utrzymanie spokoju.

Prowokacje niemieckie.

Napad na Wieruszów i Bolesławiec.

Częstochowa, 24 czerwca. (Tel. „Iskry").

Dziś w nocy bandy „grentz schutzu" dokonały napadu na dwa miasteczka w pow. wieluńskim: na Wieruszów i Bolesławiec.

Niemcom udało się wzniecić pożary, lecz dzielne wojska nasze natychmiast wygnały bandytów. Z naszej strony strat żadnych niema,

Akcja szpiegowska w Poznańskim.

Warszawa, 23 czerwca.

Z Poznania donoszą, że władze polskie tamtejsze wpadły na trop szeroko rozgałęzionej akcji szpiegowskiej, uprawianej przez niemców i żydów i dlatego władze te zmuszone były zarządzić liczne środki ostrożności i bezpieczeństwa. Zarządzono bardzo liczne aresztowania, dochodzące do paru tysięcy osób. W ten sposób udaremniono wszelką dalszą akcję.

Wieści polityczne.

Polityka angielska wobec Polski.

Ogólne rozgoryczenie w Polsce, spowodowane ustępstwami rady czterech na rzecz Niemiec i rolą Lloyda George na konferencji pokojowej, skłoniło warszawskiego ambasadora Wielkiej Brytanji, sira Wyndhama, do oświadczenia dziennikarzom, że w poglądzie, jakoby Anglia była specjalnie wrogo wobec Polski usposobiona, niema ani krzty prawdy.

Rząd angielski i przedstawicielstwo angielskie na konferencji pokojowej, jak wogóle cały naród angielski, są najżyczliwiej dla Polski usposobieni i chętnie będą jej nadal pomagały w budowie własnej państwowości. Ustępstwa na rzecz Niemiec spowodowane zostały chęcią przyspieszenia pokoju (na nasz koszt — przyp. Red.) i zasadą najściślejszego samookreślenia narodów (?!?!). Jeżeli ententa poza tym zarządziła plebiscyt na G. Śląsku, oznacza to, że uważa tę metodę za najbardziej odpowiednią (?!?!) i niepodejrzewaną. Polacy zaś, jako sprzymierzeńcy, powinni we własnym interesie starać się uzgodnić własną politykę z życzeniami i poglądami ententy.

(Polska czyni to z całą lojalnością, oczekując podobnego postępowania ze strony koalicji —przyp. Red.)!

Ambasada brytyjska w Warszawie robi ze swej strony, co może, aby Polsce pomagać. Ostatnio naprzykład dopomogła rządowi polskiemu w wyjaśnieniu kwestji ekscesów antyżydowskich, o których wiadomości — bardzo zresztą przesadne—wywierają w Anglji jak najgorsze wrażenie.

Wieści takie są przyczyną, że czasem istotnie rozlegają się w Anglii nieprzychylne dla Polski głosy.

Białorusini chcą zagarnąć Wilno!

Białorusini przygotowali dla konferencji paryskiej memorjał, w którym domagają się Wilna, jako stolicy Białorusi oraz Grodna z Grodzieńszczyzną. Białorusini stoją w memorjale tym na stanowisku całkowicie niepodległej Białej Rusi, podkreślając przytym niechęć do „okupacji" polskiej tego kraju. Charakterystyczna jest, że na memorjale tym podpisanych jest także szereg nazwisk polskich ziemian.(?)

Rosja najgroźniejszym konkurentem Polski.

Paryski korespondent „Kurjera Polskiego" konstatuje, że dyplomacja polska we Francji ma przed sobą bardzo trudną grę. Największym konkurentem staje się obecnej chwili w Paryżu Rosji, która już obecnie przez Sazonowa i Maklakowa miała odwagę zaprotestować przeciw niepodległości Finlandji. Zbyteczna jest mówić o tym, że Rosja uważa Litwę i Białoruś — jak to korespondentowi oświadczył były rosyjski socjalistyczny minister Aksentiew, bawiący obecnie w Paryżu — za ziemię rosyjską. Potrzeba nadzwyczajnie zręcznej dyplomacji polskiej w Paryżu, popartej przez rozum całego narodu, aby ugruntować los Polski.

Nasze sprawy.

Być albo nie być!

Ogólne debaty w sejmie nad sprawą rolną są już ukończone. Stanowisko obu skrzydeł sejmu jest nieprzejednane; zaledwie kilku posłów uderzało w struny bardziej pojednawcze, podczas, gdy większość mówców stała twardo bądź na stanowisku wywłaszczenia z określeniem maksimum 300 morgów, bądź była przeciwna określeniu maksimum, godząc się jedynie na wywłaszczenie w bardzo łagodnej formie. Jedna część mówców podkreślała społeczny charakter reformy, lekceważąc zupełnie stronę gospodarczą; druga — za punkt wyjścia brała stronę gospodarczą, pozostawiając stronie społecznej niewielki zakres działania.

Debaty szczegółowe mają rozstrzygnąć, któremu z tych dwóch czynników ma być oddane pierwszeństwo.

Czy jednak głosowanie w sejmie może zdecydować sprawę o tej niesłychanej doniosłości? Czy większość posłów może kilkudziesięciu głosów może zapewnić krajowi spokój? Są to pytania tak ważne, że napełnić muszą wielką troską serca tych obywateli kraju, dla których rozstrzygającym momentem nie jest interes tej lub owej partji politycznej lub warstwy narodu, lecz dobro całej Polski.

Jeżeli sprawę rolną rozpatrywać ze stanowiska czysto gospodarczego, określenie maksimum posiadanej ziemi na 300 morgów jest dla Polski zabójczym, trzeba to sobie raz wyraźnie powiedzieć, wbrew temu, co twierdzą piastowcy i thugutowcy. Jeżeli jednak uwzględnić całą grozę rewolucji socjalnej, którą na wypadek decyzji sejmu, odrzucającej maksimum, rozpętają prawie w całej Polsce różni demagodzy i agitatorowie, to należy głęboko się zastanowić, co czynić należy: czy lepiej, uchwalając wywłaszczenie i i pewne maksimum, pogrążyć Polskę w otchłań 20—30 letniej zależności gospodarczej od Ameryki i narazić kraj nasz na miljardowe straty, czy też, ratując pozorne gospodarczą stronę reformy, zgubić Polskę.

Przed Polską staje dylemat, hamletowskie pytanie: „być albo nie być".

Dziś więc wszyscy, miłujący kraj, winni zwrócić się do sejmu z kategorycznym nakazem, by obie strony izby poczyniły sobie wzajmnie możliwe ustępstwa, by w chwili tak przełomowej, gdy grożą nam niemcy, czesi, ukraińcy, bolszewicy, litwini, gdy wśród koalicji nawet mamy nawet zakapturzonych nieprzyjaciół; gdy nie rozstrzygnięty jest jeszcze los Górnego Śląska, Cieszyńskiego, Spiżu i Orawy, Galicji wschodniej, Białorusi i Litwy, by w takiej w chwili sejm nie igrał z ogniem, lecz przeciwnie, uchwaliwszy jednomyślnie reformę agrarną, w pełnym komplecie swoim zwrócił się z odezwą do całego narodu polskiego, by raz rzucił ważkie słowo pod adresem sumienia całego narodu.

Panowie posłowie! W waszym ręku znajdują się dziś losy całej Polski!

Żołnierz polski spełnia swój obowiązek i niesie życie swe w ofierze Polsce o głodzie i chłodzie.

Spełnijcie i Wy swój obowiązek, by historja nie napiętnowała Was, jako tych, co zmarnowali chwilę dziejową, co sami przywalili kamieniem grób zmartwychwstającego Łazarza, by historja Was nie przeklęła!

Upamiętajcie się, póki jeszcze nie jest zapóźno!

Dr. St. Nowak.

Krónika.

KALENDARZYK.

Dziś w środę 25 b. m. Praspera.

Jutro w czwartek 26 b. m. Jana i Pawła.

Wschód słońca g. 3 m. 40
Zachód „ g. 8 m. 24

Ogólna.

Odszkodowania za pogromy. Delegacja międzynarodowo - żydowska podała konferencji pokojowej w Paryżu memorjał z żądaniem odszkodowania dla wszystkich ofiar pogromów żydów od wybuchu wojny do dnia podpisania traktatów pokojowych. Mają też otrzymać odszkodowanie ci, co stracili sposoby zarobkowania, a wdowy i sieroty mają otrzymywać emerytury. Memorjał podpisała między innymi „Z Polski żydowska rada narodowa". Instytucja powyższa naprawdę nie istnieje. Założyli ją u nas sjoniści p. t. „Tymczasowa żyd. rada nar.", której wszakże nie uznają wszyscy inni żydzi, nawet ludowcy żydowscy. Nazwa urojona tej instytucji ma wywierać magiczny wpływ na niekompetentną zagranicę.

Papierosy. W „Gazecie Porannej czytamy: Wobec wielu wypadków poważnych zaburzeń w organach oddechowych wskutek palenia papierosów, wyrabianych z flory miejscowej, a sprzedawanych bez banderoli — pokup na nie znacznie zmalał.

Ukazały się natomiast po cenach b. wygórowanych papierosy Szereszewskiego z Grodna i Janowskiego z Białegostoku.

Obecnie — jak informują żargonówki, przybyli agenci ze Szwajcarji i proponują dostawę, oczywiście na pasek, papierosów po cenie względnie niskiej. A tymczasem papierosów monopolowych ani śladu, lub jeśli się gdzieś znajdą, to na wagę złota.

Złośliwi utrzymują, że spekulanci zgodzili się dwukrotnie opłacić poprzedni dochód z monopolu papierosowego, byleby tylko państwo nie zaradzało brakowi papierosów.

Z Sosnowca.

„Nie rzucim ziemi!" Podczas manifestacji narodowych, gdy huknie aż pod strop nieba melodja „Roty", w chórze ogólnym przeważają zawsze cienkie głosy kobiece.

Oko ich płonie wtedy ogniem zapału tak, że patrząc na owe niewiasty, ma się wrażenie, iż to jakieś rzymianki lub co najmniej Baśki sienkiewiczowskie składają przysięgę publiczną a dobrowolną: „Nie rzucim ziemi!"

Lecz oto zanosi się na zawieruchę i niektóre, na szczęście b. nieliczne, nasze lwie salonowe pakują manatki i dla pewności, mkną w głąb kraju, by znów tam niecić wokół siebie patrjotyzm i nucić „Nie rzucim ziemi!"

Szczęśliwej drogi, piękne i nadobne panie!

Korfanty w Sosnowcu. Poseł Korfanty bawił onegdaj w Sosnowcu, dokąd przybył na aeroplanie i tą samą drogą odjechał. Powitano go... strzałami karabinowymi do samolotu, gdyż nasi obrońcy wszelkiego autoramentu strzelają zarówno do polskich, jak i niemieckich samolotów.

By odjechać z gościnnego Sosnowca, Korfanty siadł na słynną dorożkę sosnowiecką, zaprzężoną w konia — inwalidę, zdaje się, z powstania i ruszył na plac, skąd się miał wznieść samolot.

Ponieważ droga wiedzie pod górę, więc p. Korfanty, przyjętym ogólnie w Zagłębiu zwyczajem, musiał wysiąść i pomódz koniowi wyciągnąć wehikuł. W tym samym czasie przejeżdżało koło niego dwuch członków policji eleganckim powozem, zaprzężonym w parę pięknych rumaków.

Fakt powyższy podajemy do wiadomości naszych patrjotów, uprawiających politykę zielonego stolika i urządzających uroczre wieczorki tańcujące na znak radości z postępów ofensywy ukraińskiej.

Koncert Gruszczyńskiego odbędzie się we czwartek w teatrze zimowym. W koncercie tymże weźmie udział K. Rychterówna, o której sztuce cała prasa polska wyraża się z zachwytem. O jej deklamacji pisze „Kur. Poznański":

„Sztuka K. Rychterówny — to skarb przebogaty, z którego artystka, świadoma swych zadań, pełną dłonią dobywa klejnotów, coraz to innych, coraz to bardziej mieniących się i obdarowuje nimi słuchaczów w sposób wręcz rozrzutny. — Sztuka jej — to ukazanie nowych światów, nowego piękna olśniewającego, nowych wartości. Jestto objawienie cudu żywego słowa polskiego".

„Tyg. Illustrowany" po występie Rychterówny w Warszawie w obszernym sprawozdaniu twierdził, że kunszt jej pokrewny jest kunsztowi Liszta.

Że te zachwyty prasy są słuszne, przekonamy się we czwartek.

Wysłanie Mazura. B. komisarz policji rosyjskiej Mazur, aresztowany przed tygodniem, został wysłany na cały czas wojny do Parabki.

Aeroplany niemieckie krążą w dalszym ciągu nad Sosnowcem. Dziś miły ten gość zawitał do nas już o godz. 6 rano.

„Przegląd teatralny". Nadesłano nam numer 1 szy tygodnika, wydawanego w Warszawie p. t „Przegląd teatralny". Jako redaktor i wydawca podpisuje go p. Leopold Brodziński. Zarówno treść, jak i wykonanie oraz liczne ilustracje świadczą o staranności redakcji.

Z Rady miejskiej w Będzinie.

Drugie posiedzenie.

Obecnych 25 radnych i zarząd magistratu w komplecie.

Przewodniczył p. Zdzitowiecki, sekretarzował p. Cieśliński.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezes Zdzitowiecki, rozpoczynając posiedzenie Rady, skreślił przemianę warunków ogólno narodowych i społecznych, jakich jesteśmy świadkami. Podnosi ważność zadań, stojących przed organami samorządnymi, a także czekających je w najbliższej przyszłości. W końcu wzywa członków Rady, aby bez przejaskrawianych przekonań politycznych i wyznaniowych w jedności i zgodzie przystąpili do wspólnej pracy dla dobra miasta.

Następnie przystąpiono do skompletowania składu radnych na miejsce wybranych do zarządu miasta i skutkiem zrzeczenia się r. L. Jędralskiego. Powołano do Rady: St. Batimana, M. Landau, Z. Salskiego, L. Rubinlichta i F. Kapuścika. Odczytano protokuł poprzedniego zebrania, który przyjęto bez zmian.

Następnie odczytano deklaracje, złożoną przez radnych: Biedermana od grupy poale - sjon; Elich od celzej - ejon i Jędralskiego od grupy N.Z.R., treść których podamy w najbliższym numerze.

Postanowiono na wniosek dr. Weinzichera wybrać do komisji spraw ogólnych, finansowo-budżetowej, zdrowia publicznego i opieki społecznej, aprowizacyjnej i kwaterunkowej po 5 członków, do komisji rewizyjnej i regulaminowej po 3. Przeszli do komisji spraw ogólnych: Hamburger, Bereszko, Zdzitowiecki, Gęborski, Strausman; do kom. finans. budżetowej Pajsachson, Weinzicher G., Zdzitowiecki, Gęborski i Landau; do kom. zdrowia publicznego i opieki społecznej: Zachowa, dr. Weinzicher, Baer, Strausman, Aksamit; do kom. aprowizacyjnej: Goldsztajn, Gęborski, Salski, Rettman, Wyleżyński; do kom. rewiz.: Salski, Jędralski, Landau; do komisji regulamin.: Rettman, Richnic, Cieśliński; do kom. kwaterunk.: Bereszko, Landau, Gęborski, Czerwiński i Richnic.

Prezydent Rypp, na wniosek przewodniczącego wyjaśnia skład i zadania związku celowego; na przedstawicieli rady do wspomnianego związku wybrano: d-ra Weinzichera i Bareza. Wybór członków do komisji miejskiej odłożono do następnego zebrania.

Do komitetu miejsk. robót publicznych wybrano: Wiedermana, Pajsachsona, Rudolera, Gęborskiego, Musiała, Bereszkę i Pogorzelskiego.

Prezydent Rypp zakomunikował, że celem zatrudnienia bezrobotnych ministerjum robót publicznych udziela miastu po-

życzkę w kwocie 1 miljon sto tysięcy marek; z których 300 tysięcy magistrat już otrzymał. Warunki, na jakich magistrat pożyczkę otrzymał, muszą jednakże być zaaprobowane przez Radę miejską. P. prezydent zaznacza, że roboty są już rozpoczęte, mianowicie: dokonywuje się połączenia ul. Sienkiewicza z Stopena i uporządkowania ul. Nadrzecznej. W projekcie jest budowa szosy z Grabowa do Brzozowicy, połączenie ul. Kościuszki z Małobądzem wzdłuż posesji p. Brena oraz przeprowadzenie drogi od ul. Sienkiewicza do placu ćwiczeń strażackich. Z powodu jednakże braku taborów trudno jest przystąpić do większych robót i zatrudnić większą ilość robotników. Dotychczas wydatkowano dwadzieścia kilka tysięcy marek i zatrudniono 80 robotników. W końcu po długich dyskusjach uchwalono pożyczkę na warunkach przedstawionych według wzoru ministerjum robót publicznych. Następnie dr. Wiederman składa interpelację, podpisaną przez 5 radnych żydowskich i jednego z polaków, p. Musiała, treści następującej:

„Od szeregu miesięcy jest ludność żydowska m. Będzina przedmiotem bezustannych napaści ze strony żołnierzy armji gen. Hallera, jakoteż ze strony zgłaszających się do poboru. Doprowadziło to do tego, iż pewna część ludności jest zdania, iż życie i mienie żydowskie wyjęte są z pod opieki prawa. Dlatego też przypadki rabunków, dokonanych na ludności żydowskiej są zjawiskiem codziennym. Nawet komitet żywnościowy ograbiany bywa z chleba, przeznaczonego dla ludności żydowskiej. Podpisani zapytują: 1) czy znane są magistratowi powyższe fakty, 2) jeśli tak, co zamierza uczynić, aby się w przyszłości nie powtórzyły."

Na powyższą interpelację prezydent Rypp wyjaśnił, że fakta takie miały miejsce i że w tej sprawie była delegacja u kom. nadzwycz., który ze swej strony poczynił kroki w celu ukrócenia tych zajść. Obecnie na skutek tej interwencji wojsko wysyła patrole w celu niedopuszczania do ekscesów.

Na ręce przewodniczącego wpływa wniosek nagły podpisany przez 9 radnych żydowskich treści następującej: 1) rada miejska potępia ostro napaści na bezbronną ludność żydowską; 2) postanawia wydać odezwę do ludności m. Będzina, aby zachowała godność obywatelską i nie dała się porwać agitacji antysemickiej, 3) wzywa magistrat, aby poczynił starania, celem wzmocnienia straży bezpieczeństwa na ulicach Będzina, zwłaszcza w dniach, w których odbywa się pobór do wojska i aby postarał się, ażeby milicja lepiej niż dotychczas spełniała swoje obowiązki celem ochrony życia i mienia ludności żydowskiej. Po ożywionej dyskusji jednogłośnie uchwalono nagłość wniosku odkładając merytoryczne rozpatrzenie go do następnego posiedzenia. W sprawie tej przyjęto również wniosek prezydenta Ryppa, ażeby wysłać do nadzwyczajnego komisarza delegację, o wydanie odnośnych zarządzeń dla uniknięcia ewentualnych zaburzeń.

Z kraju.

Agitacja przeciw wojsku. Sąd okręgowy kielecki pod przewodnictwem wice-prezesa p. Augustynowicza, rozważał sprawę mieszkańca Stopnicy, Abrama Białousa, oskarżonego o zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa, polegającą na podburzaniu popisowych, ażeby uchylali się od służby wojskowej. Czynił to jawnie Białous przed kilku miesiącami, podczas pierwszego poboru wojskowego. Po zbadaniu świadków, którzy potwierdzili okoliczności, przytoczone w akcie oskarżenia, sąd okręgowy skazał Abrama Białousa na dwa lata więzienia z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

Oskarżał podprokurator p. M. Gacki.

Zebranie przemysłowców w Kielcach.

Pod przewodnictwem przedstawiciela ministerjum handlu i przemysłu, inż. Kolasińskiego, odbyło się zebranie przemysłowców z Kielc i pow. kieleckiego. Obradowano głównie nad trzema sprawami: węgla, aprowizacji robotniczej i bezrobotnych.

Sprawa węgla przedstawia się naogół rozpaczliwie. Istnieją różne urzędy węglowe, ale węgla niema. Jeżeli taki stan rzeczy potrwa dłużej, zakłady przemysłowe będą zamknięte. Główny urząd węglowy nie liczy się wcale z potrzebami przemysłu, a jeżeli czasem przydzieli jakiej fabryce węgiel, to napewno nie w tym gatunku, jaki ona potrzebuje. Zebranie przyszło do wniosku, że główną przeszkodą w zaopatrywaniu przemysłu w węgiel są właśnie urzędy, wszelkie więc reformy w tej dziedzinie należy rozpocząć od ich likwidacji. Zebranie uchwaliło zwrócić się w drodze telegraficznej do Tow. przemysłowców Królestwa Polskiego z prośbą o zwołanie zjazdu przemysłowców celem naradzenia się nad brakiem węgla.

W sprawie aprowizacji robotników zebranie powzięło uchwałę, żeby robotnicy w powiecie korzystali zarówno z aprowizacji ogólnej, jak i z aprowizacji dodatkowej, czyli robotniczej, dotychczas bowiem normy, przyznane wogóle dla bezrobotnej ludności powiatu, nie zawsze dochodziły do ich rąk. W tym względzie uchwaliło zebranie poczynić odpowiednie starania.

Długą dyskusję wywołała sprawa bezrobotnych, przyczym „skandaliczna" polityka ministerjum pracy i opieki społecznej, które winno się nazywać ministerjum od robienia bezrobotnych, spotkała się z ostrą krytyką. Przytoczono liczne przykłady, które dzieją się z winy ministerjum i jego funkcjonarjuszy. Z zapomóg dla bezrobotnych korzystają ludzie, którzy nigdy nic nie robili, jak zawodowi żebracy i t. d. W Kielcach i powiecie nie można dostać ludzi do pracy, tymczasym lista „bezrobotnych" powiększa się stale. Zebranie wypowiedziało życzenie, ażeby ministerjum zaleciło podwładnym sobie urzędom jaknajwiększą ostrożność przy udzielaniu zapomóg, które pochłaniają potworne sumy. Należy pamiętać o tym, że kiedyś i to przez bardzo długie lata cały naród będzie musiał ponosić konsekwencje polityki ministerjum, którego działalność winna polegać przedewszystkim na uruchomieniu robót publicznych.

Walki z ukraińcami.

Powrót „z tamtego świata".

Pół roku w niewoli hajdamackiej.

Lwów, 23 czerwca.

Onegdaj — jak pisze „Gazeta Poranna" — zgłosiła się do komendy lwowskiej legjonistka polska, Stanisława Magierowska, która pół roku temu raniona, wzięta została do niewoli ukraińskiej w Dublanach. Ponieważ aż do ostatniej chwili nie dawała o sobie znaku życia, uważano ją za umarłą. Dzielna legjonistka opowiada między innymi o swoich przejściach:

W dniu 6 grudnia z. r., będąc na pozycji w Dublanach, zostaliśmy — grupa około 80 żołnierzy — otoczeni ze wszystkich stron przez przeważające siły ukraińskie i w przeważnej części dostaliśmy się do niewoli. Co do mnie, to ranna bagnetem ruskim w piersi, zakrwawiona, padłam w omdleniu i ocuciłam się, gdy jeden z żołnierzy ruskich, przechodząc pobojowisko, kopnął mnie końcem buta, a przyjrzawszy się bliżej, oświadczył: Niema jej co brać; zabita!

Dzięki temu tylko uniknęłam śmierci natychmiastowej, a przeczekawszy chwilę, gdy placówki ukraińskie odsunęły się nieco, dotarłam do pobliskiej wsi, prosząc włościan o wskazanie drogi do Lwowa i tłumacząc się, iż wracam do rodziny, z części kraju okupowanej. Zadenuncjowana przez pewną rusinkę, zostałam aresztowana.

Siepacze ukraińscy osądzili ją na śmierć, lecz za wstawiennictwem tej samej chłopki, która ją w ich ręce oddała, została pozostawioną przy życiu, w zamian za co skatowali ją w nieludzki sposób.

Żołnierze rozpoczęli swoje znęcanie się biciem kolbami, tak, iż gdy po jakimś czasie dostała się do szpitala, nie miała na całym ciele miejsca bez sińca i krwawych obrażeń. Po tej doraźnej egzekucji, chora jeszcze i osłabiona z rany, nie mogła nie tylko iść, ale nawet siedzieć o własnych siłach.

W pierwszym dniu odstawiono ją do Grzybowic, skąd wysłano ją do Kamionki Strumiłowej, a stamtąd do Krasnego. Droga, którą odbywała wśród takich warunków, iż po trzy i więcej dni literalnie nic nie miała w ustach.

Po 22 dniach okrutnej męczarni — mówiła dalej — chora i z wielką gorączką, a przedewszystkim straszliwie wygłodniała, dotarłam do więzienia w Tarnopolu. Osadzono mnie w gmachu, służącym widocznie na ten cel, zwanym „pułkownikówką" w celi, w której, oprócz mnie, siedziało już 30 osób z obywatelstwa miejscowego, przeważnie mężczyzn.

O nędzy i zbydlęconym systemie życia, w jakim tam pozostawaliśmy, nie umiem wprost zdać relacji. Cela nie była dłuższą, jak na jakieś 10 metrów, — można więc sobie wyobrazić, w jakich warunkach mieszkało w niej 30 osób, obojej płci. Zarząd więzienia uważał widocznie potrzebę mycia się za przesąd, gdyż wody zupełnie nam nie podawano i myliśmy się tak zw. czarną kawą, której „nota bene" i tak nie było potrzeby żałować, gdyż po wypiciu jej zawsze się chorowało.

Nic dziw, że w takich warunkach robactwo jadło żywcem aresztowanych.

Po dłuższym pobycie w więzieniu przeniesiono ją do szpitala, skąd zdołała uciec. Udało się jej wyjechać z Tarnopola i dotrzeć do Bawarowa. Jednakże nie mogąc się skryć przed hajdamakami, wróciła do Tarnopola. Tu poznała legjonistkę oddziału wywiadowczego, Wieczkowską, którą w specjalnie wyrafinowany sposób dręczono, a mianowicie 9 razy prowadzono ją na miejsce stracenia.

Gdy w dniu opuszczania Tarnopola przez wojska ruskie groziło nam wywiezienie i dalsze internowanie, uciekłyśmy wraz z Wieczkowską na cmentarz i tam od godz. 5 po południu do godz. 12 w nocy przesiedziałyśmy w jakimś grobowcu, poczym widząc, iż wszystko ucichło, wróciłyśmy do domu.

Akurat po pół roku, chora i wynędzniała, przyjechałam późnym wieczorem do Lwowa, a gdy na dzwonek stróżka kamienicy, w której mieszkam, wyszła otworzyć mi, z krzykiem zatrzasnęła bramę i uciekła przedemną, jakby ujrzała upiora.

Okazało się, że rodzina moja miała z pozornie pewnych źródeł wieści, iż zostałam zabita, to też matkę i rodzeństwo zastałam w grubej żałobie. Nadomiar złego dowiedziałam się, iż mąż mój, sierżant w. p. Władysław Magierowski, przekonany niezbicie o mojej śmierci, ożenił się w Warszawie po raz drugi.

W ten sposób, po półrocznych katuszach, wracam do życia, poza którego nawias zostałam niejako wyrzucona, nie mająca domu, ani męża. Jak postąpię w tym ostatnim wypadku — mówiła p. Magierowska — jeszcze nie wiem; prawdopodobnie nie będę nawet wcale zawiadamiała mego byłego męża o tym, że żyję, gdyż zamierzam i tak zgłosić się z powrotem na front.

Niebezpieczeństwo ukraińskie na tyłach naszej armji.

Lwów, 23 czerwca.

Ataki ukraińsko-bolszewickie na całym froncie wzmogły się do wściekłej gwałtowności. Nieprzyjaciel atakuje masami. W uderzeniach tych biorą udział ogromne masy chłopskie, przeważnie w ubraniach cywilnych. Wojska ukraińsko-bolszewickie są bardzo dobrze zaopatrzone w karabiny maszynowe i w artylerję. Ich artylerja zasypuje odcinki polskie ogniem huraganowym. Powszechnie mówią o tym że potrzeba pilnej pomocy, nie tyle żołnierzy, ile raczej artylerji i karabinów maszynowych.

Lwów, 23 czerwca.

Dzisiejszej nocy od strony rogatki łyczakowskiej słychać było daleki huk armatni.

Kraków, 23 czerwca.

(Tel. „Iskry")

Korespondent „Dzien. Polskiego", dzięki uprzejmości jednego z komendantów, miał sposobność bawić wczoraj na froncie, na jednym z odcinków i stwierdził, że jakkolwiek nasza sytuacja jest obecnie bardzo groźna, to przecież małe siły polskie wytrzymują ataki dziesięć razy liczniejszego nieprzyjaciela.

W miejscach, gdzie zarządzono odwrót, oddziały nasze cofają się w pełnym porządku na nowe linje.

Obecnie front polski przedstawia się jak linja wężykowata silnie powyginana.

Żołnierz jest przemęczony ciągłą walką, bez zmiany, bez wypoczynku.

Dowództwo wytęża wszystkie siły, aby powstrzymać niespodziewany atak bolszewicki, mimo to można się liczyć z tym, że może już w kilku godzinach front bojowy zbliży się ku Lwowu. A nie należy zapominać o tym, że jeńcy ukraińscy, których wzięto przy poprzednich walkach i porozpuszczano po wsiach, mają ukrytą broń.

Wśród rusinów we Lwowie ujawniać się zaczyna pewien zaamieniony ruch. Słychać także o jakichś poruszeniach chłopów ruskich po wsiach okolicznych. Gościńce, wiodące od wschodu, są przepełnione uciekającymi, wśród których jest wielu chłopów ukraińskich. Nasuwa to także pewne refleksje.

Rezuniów osadzono już na miejscu.

Lwów, 23 czerwca.

„Słowo polskie" otrzymało od swego korespondenta wojennego wiadomość, datowaną 20 czerwca:

Rozpęd nowozorganizowanej armji Grekowa, wojska nasze obsadziły już na miejscu zadawszy jej bardzo dotkliwe straty w zabitych, rannych i jeńcach. Masowe na wzór rosyjski prowadzone ataki, osłaniane z przodu pędzeniem polskiej ludności cywilnej, a napędzane z tyłu przez żandarmerję polową karabinami maszynowymi, wyczerpują się.

Żołnierze nasi walczą jak lwy, mają tylko jeden głęboki żal do tych czynników, które zarządziły uwalnianie jeńców ukraińskich i puszczanie ich do domów. Bandy te napadają teraz zbrojnie na wojska nasze z tyłu.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, iż rusini postanowili wyzyskać należycie odezwę polskiego nacz. dowództwa do „jeńców błąkających się po lasach". Pochowali oni naprzód broń, a potym zgłosili się do komend polskich po przepustkę. Przy obecnych napadach z tyłu, stwierdzono nawet posiadanie przez bandy karabinów maszynowych.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 24 czerwca.
(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 b. m.

Front galicyjsko-wołyński.

Na całym froncie galicyjskim nie było większej działalności bojowej.

Na Wołyniu pod Rafałówką załamał się atak nieprzyjaciela, który poniósł ciężkie straty.

Front poleski.

Opancerzone statki bolszewickie zaatakowały nasze pozycje nad Prypecią pod Porosielcami i Kaczanewiczami. Ataki te odparto.

Front litewsko - białoruski.

Ataki na Postawy trwają dalej. Wszystkie odparto, wzięto jeńców i karabiny maszynowe.

Obiedwie stacje Mińska zbombardowali skutecznie nasi lotnicy.

Odpowiedź na protesty rządu białorusk.

Wilno, 23 czerwca.
(P. A. T)

Najlepszą odpowiedzią na protesty fikcyjne rządu białoruskiego jest masowo zaciąganie się ludności wileńskiej i grodzieńskiej do armji polskiej.

Złoczów, Tarnopol i Stanisławów w rękach polskich.

Lwów, 23 czerwca.

Wbrew różnym pogłoskom o sytuacji w Galicji wschodniej możemy stwierdzić na podstawie źródła urzędowego, że Złoczów, Tarnopol i Stanisławów znajdują się stale w rękach polskich. Sytuacja na froncie wschodnio-galicyjskim za parę dni będzie zupełnie wyjaśniona.

Siedziba rady narodów.

Paryż, 23 czerwca
(P. A. T.)

Siedzibą rady narodów i rady gospodarczej będzie Londyn.

Niemcy zatopili kilkanaście okrętów.

Londyn, 23 czerwca.

Admiralicja ogłasza pod datą wczorajszą: Dziś po południu załoga niemiecka zatopiła szereg okrętów niemieckich, stojących w zatoce Skagga. Były to okręty internowane przez koalicję.

W czasie zatapiania doszło do walki między załogą a żołnierzami ententy, w czasie której kilkunastu niemców zginęło.

Załoga okrętów została aresztowana.

Stan wyjątkowy na Śląsku.

Cieszyn, 23 czerwca.
(Tel. „Iskry".)

Od dłuższego już czasu zauważono wśród niemców w powiecie bielskim żywą agitację i spiskowanie przeciw władzom polskim. Ze względu na bliskość Górnego Śląska i naprężone stosunki z Niemcami, ogłosiła Rada narodowa z dniem 23 czerwca stan wyjątkowy w okręgach sądowych: bielskim, skoczowskim i strumieńskim.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze".)

B. Za przepomnieniem względem p. K. składa jako dobrowolną karę mk. 5, dla biednych dzieci.

Licytacje.

W dniu 30 czerwca 1919 o g. 11 w mieszkaniu p.

Henryka Prywera

przy ul. Małachowskiego № 16 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, składających się z niżej wymienionych przedmiotów:

2 maszyny do pisania,
2 biurka,
pianino,
kredens,
zegar,
toaleta,
otomana.

Sosnowiec, d. 24. 6. 1919.
MAGISTRAT.

W dniu 30 czerwca 1919 o godz. 11 w mieszkaniu p.

Euzela Hampla

przy ul. Modrzejowskiej № 40 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, składających się z niżej wymienionych przedmiotów:

kasa ogniotrwała,
szafa.

Sosnowiec, d. 24 6. 1919.
MAGISTRAT.